

Tomasz Kaczmarek

Dylemat chrześcijanina żołnierza w świetle "De corona" Tertuliana

Studia Włocławskie 16, 147-156

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. TOMASZ KACZMAREK

DYLEMAT CHRZEŚCIJANINA ŻOŁNIERZA W ŚWIETLE *DE CORONA* TERTULIANA

Institucja wojska obecna w zorganizowanym życiu społecznym, poczynając od najstarszych cywilizacji, jest zjawiskiem powszechnym, wpisanym w funkcjonowanie państwa. Zrozumiałym jest przeto, że wojsko stało się tak samo udziałem chrześcijan, którzy z upływem czasu coraz bardziej zaznaczali swoją obecność w życiu codziennym starożytnego świata. Imperium rzymskie przeniknięte było jednak do głębi politeizmem, a co za tym idzie, zbiorowymi praktykami kultu, na które chrześcijanin w żaden sposób nie mógł przystać, co z kolei rodziło niełatwe do rozwiązania problemy. Ten właśnie temat został wywołany do debaty publicznej poprzez słynnego konwertytę, adwokata z Kartaginy, Tertuliana (zm. ok. 220) za sprawą jego niewielkiego pisma *De corona – O wieńcu*¹.

Dramat teologa apologety

Zanim zatrzymamy się bliżej przy wypowiedzi Tertuliana, przydatnym będzie najpierw spojrzeć na życie i dzieło tegoż autora, który na przełomie II i III w. zapoczątkował literaturę chrześcijańską w języku łacińskim. Od niego zaczyna się teologia w tym języku. Dzięki niezwyklej intuicji filologicznej i teologicznej potrafił wypracować łacińską terminologię, której do tej pory chrześcijaństwo nie znało. Tam, gdzie trudno było oddać tematy teologiczne w języku klasycznym, zaproponował zupełnie

KS. TOMASZ KACZMAREK – dr hab. nauk teologicznych, patrolog, adiunkt w Zakładzie Patrologii i Antyku Chrześcijańskiego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

¹ Tertulian, *De corona*, w: *Corpus Christianorum. Series Latina* (CChL), t. 2, Turnhout 1954, s. 1037–1065; tłum. pol.: T. Skibiński, *O wieńcu*, w: *Pisma starochrześcijańskich pisarzy* (PSP), t. 65, s. 105–124.

nowe sformułowania. Były one tak trafne, że ponad kilkaset z nich weszło stopniowo już na stałe do dziedzictwa łacińskiej teologii². Zaznaczyło się to zwłaszcza na płaszczyźnie poszukiwania słownictwa, jakie można by odnosić do tajemnicy Trójcy Świętej. Tertulian dokonał wprost przełomu w rozwoju dogmatu trynitarnego, wprowadzając określenia „jedna istota” oraz „trzy Osoby”. Dotyczy to również tak samo terminologii, by wyrazić wiarę w tajemnicę Chrystusa Syna Bożego i prawdziwego Człowieka³.

Nie znamy dokładnej daty jego narodzin i śmierci. Wiemy natomiast, że pod koniec II wieku w Kartaginie otrzymał od rodziców i pogańskich nauczycieli solidne wykształcenie w zakresie retoryki, filozofii, prawa i historii. Nawrócił się następnie na chrześcijaństwo, pociągnięty – jak się wydaje – poprzez przykład chrześcijańskich męczenników. W 197 r. zaczął publikować swoje przemyślenia odnośnie do najgłębszych treści doktryny tak fascynującej go „nowej drogi” z osobą Chrystusa w centrum. Jednakże zbyt samodzielne poszukiwanie prawdy, w połączeniu z nieprzejednanym charakterem, a był człowiekiem bardzo surowym, doprowadziło go stopniowo do odejścia od Kościoła i zbliżenia do sekty montanistów. Mimo to, oryginalność myśli oraz zwięzłość i trafność języka zapewniają mu znaczące miejsce w starożytnej literaturze chrześcijańskiej. Tertulian pozostaje interesującym świadkiem pierwszych wieków Kościoła, kiedy to chrześcijanie stali się autentycznymi podmiotami nowej kultury, rodzącej się z bliskiego kontaktu klasycznej spuścizny z przesłaniem ewangelicznym⁴. Słynne są zwłaszcza jego pisma o charakterze apologetycznym. Miały one na celu odparcie bardzo poważnych zarzutów, kierowanych przez pogan pod adresem nowej religii, oraz przekazanie orędzia Ewangelii w dialogu ze współczesną kulturą.

Tertulian, jak każdy dobry apologeta, dostrzega potrzebę pozytywnego przekazu istoty chrześcijaństwa. Dlatego stosuje metodę spekulatywną dla zilustrowania racjonalnych podstaw dogmatu chrześcijańskiego. Zgłębia je w sposób systematyczny, poczynając od opisu „Boga chrześcijan” : „Ten, którego czcimy – zaświadcza Apologetyk – jest Bogiem jedynym”. I pisze dalej, posługując się charakterystycznymi dla swego języka antytezami i paradoksami: „Jest On niewidzialny, choć się Go widzi; jest nieuchwytny,

² J. Quasten, *Patrologia* (ed. 3), t. 1, Casale 1967, 495n.

³ Por. tamże, s. 527; R. Braun, *Deus Christianorum. Recherches sur le vocabulaire doctrinal de Tertullien*, Paris 1977, s. 167–198, 243–317.

⁴ Por. Benedykt XVI, *Tertulian, w: Katechezy o Ojcach Kościoła*, Kraków 2008, s. 39n.

choć jest obecny dzięki łasce; jest niepojęty, choć ludzkie zmysły mogą Go pojąć; dlatego jest prawdziwy i wielki!”⁵.

Z ludzkiego punktu widzenia niewątpliwie można mówić o dramacie Tertuliana. Z upływem lat stawał się coraz bardziej wymagający wobec chrześcijan. Domagał się od nich heroicznej postawy w każdych okolicznościach, a zwłaszcza w czasie prześladowań. Sztywny w swoich poglądach, nikomu nie szczędził ostrych krytyk, co w nieunikniony sposób skazało go na osamotnienie. Ostatecznie zabrakło mu prostoty i pokory, by żyć we wspólnocie Kościoła, zaakceptować jego słabości, być tolerancyjnym wobec innych i wobec samego siebie. Dziś, po długim doświadczeniu wieków, jawi się jasno, że kiedy dostrzega się jedynie wielkość własnej myśli, w końcu właśnie tę wielkość się traci. Istotną cechą charakterystyczną wielkiego teologa jest pokora trwania przy Kościele, zaakceptowania jego i własnych słabości, ponieważ tylko Bóg jest naprawdę cały święty, a człowiek, mimo swych największych umiejętności otrzymanych od Boga, zawsze potrzebuje przebaczenia⁶.

De corona

Pismo Tertuliana *De corona*, które jest przedmiotem bliższej uwagi, zostało napisane po 211 roku, tj. wtedy, gdy pozostając pod silnym wpływem montanizmu, Tertulian był już praktycznie poza Kościołem katolickim. Przechylając się ku swoistemu pojmowaniu przez montanistów obecności Ducha Świętego w Kościele, w sposób wyraźny czyni zarzuty katolikom, że odrzucili prorocтва Parakleta i że próbują znajdować okoliczności, w których można by wzbraniać się przed męczeństwem. Nie żałuje też uszczypliwych epitetów wobec duchownych katolickich, typu: „Znam też waszych pasterzy: w czasie pokoju są lwami, a kiedy trzeba walczyć, zachowują się jak płochliwe jelenie”⁷.

Traktat ten, już w wyraznie zaznaczającej się polemice z katolikami, podejmuje dwa ważne problemy, mianowicie: relacje pomiędzy chrześcijaństwem a skażonym bałwochwalstwem światem, oraz na tym tle, kwestię służby chrześcijan w wojsku, którego ceremoniał był nasycony idolatrią. Wprowadzeniem do dyskusji jest przedstawione przez Tertuliana na początku dzieła wydarzenie, które miało miejsce w związku z donacją

⁵ Tertulian, *Apologeticum*, 17, 1–2; CChL, 1, s. 117.

⁶ Por. Benedykt XVI, *Tertulian*, poz. cyt., s. 42.

⁷ Tertulian, *De corona*, 1, 5; CChL, 2, s. 1040.

na rzecz wojska rzymskiego pewnej sumy pieniędzy, którą po śmierci cesarza Septymiusza Sewera przekazali jego synowie. W momencie ich rozdawania na placu ćwiczeń, żołnierze zbliżali się ubrani we wieńce laurowe, z wyjątkiem jednego, który swój wieniec trzymał nie na głowie, ale w ręku. Zaczęto go wskazywać i drwić sobie z niego. Stojący najbliżej niego porwali go i zaprowadzili do trybuna. W trakcie przesłuchania wyznał publicznie, że jest chrześcijaninem i że religia nie pozwala mu podczas ceremonii na przystrojenie głowy wieńcem. W konsekwencji swoją postawę przypłacił śmiercią męczeńską⁸.

Oto interesujący nas bezpośrednio fragment tekstu Tertuliana: „Wydarzyło się to niedawno. Dzięki hojności najznakomitszych imperatorów obdarowywano w obozie żołnierzy, a ci podchodzili, z głowami uwieńczonymi wawrzynem. Wezwano jednego z nich, bardziej żołnierza Boga, odważniejszego od pozostałych braci, którzy sądzili, iż mogą dwom panom służyć; sam jeden z odkrytą głową, trzymał w ręku bezużyteczny wieniec. Już z takiego zachowania wszyscy rozpoznali, że jest chrześcijaninem, a on jaśniał. Wtedy po kolei żołnierze zaczynają go wskazywać palcami, ci, którzy stoją dalej, śmieją się z niego, ci, którzy bliżej – złością się. Rozchodzi się szmer: donoszą trybunowi jego imię, a ten wzywa go do siebie. Wychodzi już z szeregu i zbliża się. Trybun natychmiast pyta: «Dlaczego zachowujesz się inaczej niż inni?». Odpowiedział, że nie jest mu dozwolone to, co innym. Zapytany o przyczynę, odpowiedział: «Jestem chrześcijaninem». O żołnierzu, cała twoja chwała spoczywa w Bogu! Odbył się więc głosowanie, sprawę zapisano w aktach, a oskarżonego odesłano do prefektów. Zaraz odłożył ciężki wojskowy płaszcz, zaczynając szczęśliwie uwalniać się od ciężaru, zdjął z nóg niewygodne wojskowe buty, zaczynając stąpać po świętej ziemi, oddał miecz, który nie był konieczny nawet do obrony Chrystusa (jak niegdyś w ręku Piotra), a rękę uwolnił od wieńca: i teraz okryty purpurą nadziei przelania własnej krwi, obuty w przygotowanie dane przez ewangelię, z przypasnym ostrym mieczem Słowa Bożego i cały uzbrojony tak, jak to wskazał Apostoł, mając otrzymać lepszy, lśniący wieniec męczeństwa, w więzieniu oczekuje nagrody od Chrystusa. Następnie rozpoczynają się osądy jego osoby – nie wiem, czy czynią to chrześcijanie; bowiem osądy pogan nie są inne: zarzucają mu nieświadomość, nieprzemyślane pragnienie zguby i śmierci; zapytany o zachowanie, przysporzył kłopotów tym, którzy noszą to samo Imię –

⁸ Tertulian, *De corona*, 1, 1–4; CChL, 2, s. 1039 n.

chrześcijan: czy tylko on jeden jest silny wśród tak wielu braci, żołnierzy jak i on, sam jeden jest chrześcijaninem?”⁹.

Przypominając to wydarzenie, Tertulian usilnie starał się wykazać, że wspólnota katolicka odstąpiła od zasad Ewangelii, gdyż jego zdaniem, noszenie wieńca laurowego sprzeciwia się wierze chrześcijańskiej. Odwoływał się w tym do niepisanej tradycji chrześcijańskiej, jakoby wszelkie noszenie wieńca było przeciwne jej zasadom, i że zwyczaj ten od samego początku miał być pogański i związany z bałwochwalstwem. Nie przeszkadzały mu jednak w tym pozytywne motywy z tekstów Nowego Testamentu o ukoronowaniu wieńcem zwycięstwa tych, którzy dochowali wierności Chrystusowi. Zdaniem Tertuliana, służba wojskowa jest nie do pogodzenia z wiarą¹⁰.

Drugim argumentem, który sprzeciwia się, jego zdaniem, służbie chrześcijan w armii jest konieczność zabijania. „Czy syn pokoju, któremu nie godzi się nawet kłócić, będzie toczył walkę? Czy będzie aresztował, osadzał w więzieniu, torturował i wykonywał wyroki śmierci ten, który nie może pomścić nawet własnej krzywdy?”¹¹ – pyta Tertulian. Poza tym, przysięgi wojskowej nie można pogodzić z przysięgą daną Chrystusowi¹². Chrześcijanin zna tylko przysięgę składaną podczas chrztu i służbę Chrystusowi jako królowi. To przy Chrystusie chrześcijański żołnierz powinien trzymać straż, a nie przy świątyniach bożków, których się wyparł. Chrześcijanin bowiem nie dopuszcza możliwości, by z powyżej wyłożonych racji decydować się na podjęcie służby wojskowej. Co jednak powinien czynić ten, którego podczas pełnienia służby wojskowej dotknęła łaska nawrócenia? Odpowiedź Tertuliana jest następująca: po przyjęciu i przypieczątowaniu wiary chrztem, albo należy natychmiast zrezygnować ze służby wojskowej, jak to uczyniło wielu, albo na wszystkie sposoby zabiegać, by nie popełnić przeciw Bogu czegoś, co nie jest dozwolone także poza służbą wojskową, albo wreszcie cierpieć za Boga, czego wymaga wiara we wszystkich stanach¹³. W takiej sytuacji dla ucznia Chrystusa Tertulian widzi tylko dwa rozwiązania: albo dezercję, albo męczeństwo¹⁴.

⁹ Tertulian, *De corona*, 1, 4; CChL, 2, s. 1038; PSP, t. 65, s. 107.

¹⁰ Por. T. Kołosowski, *Chrześcijanin wobec rzeczywistości ziemskiej*, w: *Tertulian. Wybór pism III*, PSP, t. 65, Warszawa 2007, s. 21.

¹¹ Tertulian, *De corona*, 11, 2; CChL, 2, s. 1056.

¹² Tamże.

¹³ Por. Tertulian, *De corona*, 11, 4; CChL, 2, s. 1057.

¹⁴ Por. T. Kołosowski, *Chrześcijanin wobec rzeczywistości ziemskiej*, art. cyt., s. 21.

Pozostaje pytanie, czy jednak takie podejście do sprawy jest rzeczywiście rozwiązaniem chrześcijańskim? Tak radykalne postawienie problemu przez Tertuliana nigdy nie stało się normą chrześcijańską, choć z drugiej strony prowokowało do poszukiwania wciąż głębszej odpowiedzi.

Realia rzymskie i chrześcijańskie

Trudno jest wyobrazić sobie Imperium rzymskie bez zdyscyplinowanych legionów, doskonale przygotowanych nie tylko do szerokich działań wojennych, ale tak samo do przedsięwzięć logistycznych, prac inżynierskich i gospodarczo-administracyjnych, czego ilustracją może być choćby opis wypraw wojennych organizowanych przez Juliusza Cezara. Zrozumiałe jest, że służba wojskowa u Rzymian była nie tylko zawodem, ale i cenioną cnotą obywatelską. Z drugiej strony wcale to nie wykluczało podejścia utylitarne, traktującego karierę wojskową jako dogodną okazję dla zubożałej ludności do poprawienia swojej pozycji społecznej¹⁵.

Spotkanie chrześcijaństwa z wojskiem rzymskim dokonało się jeszcze za życia Chrystusa i Apostołów. Jest to w sumie obraz pozytywny, który tworzą m.in. takie figury, jak: żołnierz u Jana Chrzyciela, setnik, który prosi o uzdrowienie swojego sługi, setnik pod krzyżem czy centurion z Gazy, który przyjmuje do siebie Piotra. Z pewnością to nie mogło pozostawać bez wpływu na to, że wyznawcy Chrystusa odliczali się i w wojsku. Tym bardziej, że w tradycji religijnej Narodu Wybranego motywy militarne są obrazami powszechnymi, wpisanymi do języka symbolu, którym oddawane były także prawdy soteriologiczne.

Księgi biblijne Starego Testamentu przedstawiają dzieła Jahwe jako wojownika, który w pełnym uzbrojeniu przystępuje do obrony swojego ludu (Iz 42, 13), przyodziany w pancerz sprawiedliwości i hełm zbawienia (Iz 59, 17). Nałożenie pancerza oznacza podjęcie inicjatywy celem przywrócenia sprawiedliwości. Psalmista prosi Pana, by On sam bronił jego sprawiedliwości przed wrogami, którą naruszają (Ps 35, 1–3). Księga Mądrości kreśli obraz Jahwe, który jako uzbrojony wojownik staje w obronie sprawiedliwego i dokonuje pomsty na wrogach (Mdr 5, 18–22). Księgi natchnione odnotowują, że również szatan przywdziewa zbroję, o której Chrystus mówi w Ewangelii według Łukasza (Łk 11, 21n)¹⁶.

¹⁵ Por. A. Hamman, *Życie codzienne w Afryce północnej w czasach św. Augustyna*, Warszawa 1989, s. 386.

¹⁶ Por. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 466n.

Nie jest zaskoczeniem, że walory wojska, idea żołnierza, są aprobowane przez chrześcijan, skoro sięgają oni z wyraźną predylekcją do terminologii wojskowej, by obrazowo ilustrować swoje zachowania. Paweł Apostoł korzysta z motywów życia militarnego, by ukazać zadania, przed którymi stają uczniowie Chrystusa. Chrześcijanie są „żołnierzami Chrystusa” (2 Tym 2, 3), dlatego zaleca im, aby „wzięli na siebie pełną zbroję Bożą, aby w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczyszyszy wszystko”. Mają więc stawać do walki przepasawszy biodra prawdą i obłókłszy pancerz, którym jest sprawiedliwość. W każdym położeniu mają traktować wiarę jako tarczę, dzięki której zdołają zgasić wszystkie rozżarzone pociski złego ducha (Ef 6, 13–17; Rz 13, 12; 1 Tes 5, 8).

Motyw duchowej walki zaznacza się czytelnie w okresie zmasowanych ataków na chrześcijan. W takim klimacie św. Ignacy Antiocheński pisze w *Liście do Polikarpa*: „Podobajcie się temu, który jest wodzem Waszym, niech wśród Was nie będzie żadnego zbiega. Chrzt niech Wam będzie jak oręż, wiara jak szyszak, miłość jak włócznia, cierpliwość jak pełna zbroja”. Życie chrześcijańskie jest bowiem w rzeczywistości nieustanną walką¹⁷.

Obecność chrześcijan w wojsku

Ta obecność jest szeroko poświadczona przez licznych pisarzy, zwłaszcza gdy chodzi o autorów chrześcijańskich związanych z Afryką Północną. Tertulian, który niejednokrotnie dotykał tego tematu dopóki pozostawał we wspólnocie Kościoła katolickiego, nie oddalał się od przyjętych linii ogólnych. Duch miłości, który wyznaczał drogę chrześcijańskiej roztropności, pozwalał znaleźć mu wyważone stanowisko nawet w kwestiach złożonych i delikatnych. Z tego czasu pochodzi wypowiedź, gdzie deklaruje aktywny udział chrześcijan w życiu społecznym i publicznym: „Przeto mieszkamy na tym świecie razem i nie gardzimy forum, nie gardzimy targowiskiem, używamy kąpiei, chodzimy do waszych magazynów, warsztatów, hoteli, oglądamy wasze targi i cały ruch handlowy. Spotykamy się razem z wami na okrętach, razem odbywamy służbę wojskową, razem uprawiamy rolę i razem prowadzimy handel”¹⁸. Jeśli nawet uwzględnimy, że w słowach Apologety jest wiele retoryki, to jednak aktywne życie

¹⁷ Ignacy Antiocheński, *Do Polikarpa*, 6, 2, w: *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, Kraków 1998, s. 142.

¹⁸ Tertulian, *Apologeticum*, 42; CChL, 1, s. 157.

publiczne chrześcijan pozostawało faktem i Tertulian jest świadomy, że chrześcijanie w przejawach życia społecznego nie różnią się od innych ludzi. Chrześcijanie są także lojalnymi obywatelami państwa. Troszczą się o pomyślność państwa, które stanowi o politycznej strukturze tego świata; zależy im na jego trwaniu, szanują ziemską władzę, modlą się, by ich ziemska ojczyzna miała charakter długotrwały¹⁹.

Zarówno ten jak i inne teksty Tertuliana zdają się wskazywać, że służący wtedy w wojsku chrześcijanie afrykańscy raczej nie osiągali kariery co do stopni wojskowych. Jednakże sama obecność chrześcijan w wojsku na przełomie II i III w. nie ulega żadnej wątpliwości. O tym, że w połowie III w. obecność chrześcijan w wojsku była sprawą powszechnie znaną, świadczyć mogą tak samo wypowiedzi św. Cypriana (zm. 258), biskupa Kartaginy. Wspomina on m.in. o krewnych lektora Celeryna, Wawrzyńcu i Ignacym, którzy przed swym męczeństwem służyli w wojsku rzymskim²⁰.

Prześladowanie Dioklecjana ponownie ujawniło obecność chrześcijan w armii rzymskiej. Kiedy w 295 r. w Kartaginie 21-letni rekrut Maksymilian z Tewesty odmawiał wstąpienia do wojska ze względu na przekonania religijne, wtedy prokonsul Dion oświadczył mu krótko, że w przybocznych, ruchomych oddziałach cesarskich służą właśnie chrześcijanie. Niejaki Wiktor z Cyrtu stwierdził przed trybunałem Zenofila, że jego dziadek był żołnierzem i służył w przybocznych oddziałach cesarskich²¹.

Jeżeli w okresie prześladowań obecność chrześcijan afrykańskich w wojsku rzymskim była niewątpliwa, to sytuacja taka tym bardziej nie mogła ulec zmianie po 313 r., kiedy lepiej układały się stosunki z państwem i wzrósł odsetek chrześcijan w całym społeczeństwie. Źródła literackie, dotyczące całego niemal IV wieku, nie dostarczają na ten temat zbyt wielu danych. Widocznie nie było większego problemu ze służbą militarną chrześcijan. Skąpe dane literackie są jednak świetnie uzupełniane przez dane epigraficzne, które mogą się odnosić do okresu przed i po 313 r. Na 20 inskrypcji, pochodzących z Afryki i dotyczących zawodów wykonywanych przez chrześcijan, aż 13 mówi o służbie żołnierskiej. Materiały te informują, że w wojsku pełnili chrześcijanie funkcje zarówno szeregowców (*miles*), jak i dowódców 1/60 legionu czyli setników (*centuriones*). Pełnili

¹⁹ Tamże, 32, CChL, 1, s. 142n; por. T. Kołosowski, *Chrześcijanin wobec rzeczywistości ziemskiej*, art. cyt., s. 21.

²⁰ Zob. Cyprian, *Epistula*, 39, 3, w: *Opere di San Cipriano*, red. G. Tosso, Torino 1980, s. 531.

²¹ Por. J. Śrutwa, *Praca w starożytnym chrześcijaństwie afrykańskim*, Lublin 1983, s. 123.

oni również tajne służby (*agentes in rebus*), czy wojskowe funkcje administracyjnie (*actuarii*). Powyższe dane znajdują potwierdzenie w spuściźnie literackiej św. Augustyna²².

Państwo, które przez swe instytucje stawało się coraz bardziej oficjalnie chrześcijańskie, posiadało armię, złożoną w coraz większym stopniu z samych chrześcijan. Jeszcze za życia św. Augustyna miało miejsce w cesarstwie wschodnim znamienne posunięcie, kiedy w 416 r. cesarz Teodozjusz II zakazał poganom służby w swoim wojsku. W tym czasie podobnie wykluczył pogan także z administracji i sądownictwa. W ten sposób odwróciła się sytuacja z czasów Dioklecjana. Przeniknięcie chrześcijan do wojska i zupełne jego zdominowanie przez nich stało się faktem dokonany²³.

Jaką postawę przyjęło ostatecznie chrześcijaństwo starożytne wobec służby wojskowej?

Stanowisko Kościoła afrykańskiego, znaczone wypowiedziami jego ważniejszych rzeźników, przeszło w kwestii oceny zawodu żołnierskiego znaczną ewolucję. W dziedzinie wyłącznie teoretycznej można by nawet mówić o zasadniczej zmianie nastawienia, zaznaczającej się w miarę upływu lat. Odpowiedź na to pytanie ukształtowała się wyraziście dopiero za sprawą św. Augustyna, po stosunkowo długich doświadczeniach obecności chrześcijaństwa w realiach Imperium rzymskiego.

Pomijając już długi łańcuch autorów, którzy podejmowali te kwestie, tytułem zamknięcia problematyki wypada przynajmniej zasygnalizować skrótowo wypowiedzi św. Augustyna, który również na tym polu okazał się niezawodnym przewodnikiem.

Po zaniechaniu prześladowań i pojednaniu państwa rzymskiego z chrześcijaństwem można było mówić o pewnego rodzaju wyciszeniu głosów sprzeciwu wobec służby wojskowej, w trakcie której siłą rzeczy stosowana jest przemoc i dopuszczalne jest zabicie człowieka. Nie oznaczało to automatycznie wygaśnięcia wątpliwości nurtujących sumienie. Można to zauważyć w jego bogatej korespondencji z trybunem Marcellinem, żarliwym chrześcijaninem, z którym zawiązała się nić szczerzej przyjaźni²⁴. W kontekście dramatycznych wydarzeń w następstwie barbarzyńskich

²² Zob. tamże, s. 124.

²³ Por. L. Winowski, *Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny*, Lublin 1974, s. 85n.

²⁴ Por. A. Trapè, *S. Agostino – l'uomo, il pastore, il mistico*, Fossano 1976, s. 301n.

inwazji na Imperium, kiedy w 410 r. Wizygoci zajęli i spustoszyli Rzym, a następnie wielkich migracji ludności w poszukiwaniu bezpieczeństwa, wpływały pytania o formę obrony przed przemocą. Uświadamiano sobie, że dla opanowania ludzkiej złości i niesprawiedliwości również chrześcijanie zmuszeni są do prowadzenia wojny. Rzeczą pożyteczną jest bowiem odebranie ludziom złej woli swobody czynienia zła. Dlatego żołnierz podległy prawowitej władzy nie jest przestępcą, gdy w jej imieniu zabija. Będzie natomiast przestępcą, gdy tej władzy nie usłucha, albo gdy przeleje krew z pobudek prywatnych. W sumie Augustyn stwierdza za Platonem, że prowadzenie wojen dla złych ludzi może być nawet radością, ale dla dobrych pozostanie zawsze koniecznością²⁵.

Augustyn rozumiał, że dla ocalenia sprawiedliwości, ładu społecznego i pokoju w świecie, niezbędna jest również wojskowa obecność i aktywność chrześcijan. Wydaje się, że jednak cień niepokoju u Augustyna pozostał. W liście z 418 r. do komesa Bonifacjusza Augustyn zestawia w pewnym momencie żołnierzy zmagających się z barbarzyńcami z mnichami, którzy walczą za pomocą środków duchowych z wrogiem. Na końcu stwierdza, że ostatecznie jednak ci drudzy są przed Bogiem wyżej notowani²⁶. Z zestawienia wynikało również to, że proponowane przez Tertuliana zastąpienie służby żołnierskiej w wojsku na rzecz konkretnej wspólnoty państwowej, przez wyłączną służbę pod sztandarami Chrystusa, jest nierealne. Obydwie te służby muszą przeto w życiu ziemskim istnieć obok siebie.

Po owym niepokoju sumienia chrześcijańskiego, jakie wyartykułował Augustyn, pozostał w Afryce ślad m.in. w postaci przyjętego na synodzie w Telepte (ok. 420 r.) kanonu papieża Syrycjusza z synodu rzymskiego z r. 387, według którego do szeregów duchownych nie wolno dopuszczać kogoś, kto służył w wojsku już po przyjęciu chrztu. Chodziło o to, by w Kościele zachować przynajmniej grupę takich ludzi, oddanych posłudze pastoralnej, którzy pomimo konieczności narzuconej przez realia życia, nie mają rąk naznaczonych przelewem krwi²⁷.

²⁵ Zob. Augustyn, *De civitate Dei*, 4, 15; CChL, 47, s. 111; *Sermo* 302, 17; *Patrologia Latina*, 38, kol. 1392; *Epistula* 138, 2, 14–15, w: *Corpus scriptorum ecclesiasticorum Latinorum* (CSEL), t. 44, s. 140n.

²⁶ Por. *Epistula* 189, 5; CSEL, 57, s. 134n.; L. Winowski, *Stosunek chrześcijaństwa pierwszych wieków do wojny*, dz. cyt., s. 144.

²⁷ Por. J. Śrutwa, *Praca w starożytnym chrześcijaństwie...*, dz. cyt., s. 132.